

Kozakiewicz, Mikołaj

Pojęcie przywództwa w nowoczesnym świecie

Notatki Płockie 34/4-141, 52-54

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pojęcie przywództwa w nowoczesnym świecie

WYKŁAD wygłoszony w TNP
dnia 21 grudnia 1989 roku

Jeśli mówimy o przywództwie, o przywódcach — to ma się na myśli zdolność inspirowania i mobilizowania ludzi. W nauce światowej istnieją na ten temat dwa główne poglądy. Jeden — że historia dokonuje się właśnie pod wpływem tych jednostek, które wywierają wpływ na nią. Mogą zadziałać w dobrym lub złym kierunku na bieg historii. To mamy na myśli, jeżeli mówimy np. o fatalnym wpływie Józefa Stalina na koncepcje socjalizmu albo wpływie Adolfa Hitlera przy realizacji haseł narodowego socjalizmu. Drugi — to pogląd przeciwstawny znany od starożytności, że historia czy wydarzenia historyczne nie są w żadnym wypadku zależne od woli, dążeń czy poglądów jednostek. Natomiast jednostka staje się tylko narzędziem w rękę, właśnie: czym rękę? Dawniej mówiono, że w rękę Boga Bogowie kierowali czynami swych wybrańców, wypełniając swoje zamysły wobec ludzkości. Potem bogowie stopniowo znikali, a pojawiły się inne pojęcia, które miały wytłumaczyć bieg historii. Na przykład takie pojęcie, jak klasa. Wtedy wybrańcy losu, czy przywódcy stawali się narzędziami w realizacji przeznaczeń swojej klasy. Inni mówili o rasie, a wówczas mieliśmy do czynienia z rasizmem, itd. Każde z tworzonych pojęć mogło być pojmowane jako zespół sił, zespół czynników, sytuacji, które stwarzały człowieka — przywódcę, najpełniej uosabiającego interesy klasy, rasy, postępu, powszechnej woli ducha czasu lub historii.

To jest w gruncie rzeczy determinizm, który niezależnie od tego, jak go się nazywa, sprowadza się do bardzo krótkiego określenia wybranego przez Lwa Tołstoja, że „przywódca jest niewolnikiem historii”. Przeciwno tej koncepcji wypowiadali się ludzie zarzucając niesłuszność koncepcji przywódcy wypełniającego zadania związane z duchem postępu i czasu. Przykładem tego jest spór, jaki toczył się między Wiliamelem James'em a Herbertem Spenserem. Ten pierwszy uważał, że Wiliam Szekspir, gdyby zmarł, to i tak matka urodziłaby jego „kopię”, gdyż takie były potrzeby wynikające z idei.

Deterministów było wielu. Należał do nich również Fryderyk Engels. Pisząc o Napoleonie stwierdził, że gdziekolwiek człowiek jakiś był konieczny, to akurat się znalazł. Istnieje bowiem proces historyczny, a z chwilą, gdy historia sformułuje zapotrzebowanie na jakiegoś

człowieka, to on się znajduje, spełniając dyktowane przez nią wymogi. I tak było między innymi z Napoleonem.



Marszałek Sejmu — prof. dr Mikołaj Kozakiewicz
podczas wykładu

Jeden z amerykańskich publicystów zapytał w swoim artykule: Czy determinizm historyczny jest pewny, czy determinizm historyczny wskazujący na konieczność pojawienia się w chwili, gdy zostało określone pewne zadanie odpowiedniego człowieka nie podlega wątpliwości? Otóż powiedział on, że zdarzyły się pewne dwa określone wypadki historyczne. Powołał się na jeden, kiedy to w 1931 roku w amerykańskim mieście pewien obywatel brytyjski, przyzwyczajony do patrzenia w inną stronę ulicy przy jej przekraczaniu, (co wynikało z odmiennych zasad ruchu, które są w Anglii), wpadł pod samochód i został bardzo ciężko zraniony. Sam później stwierdził, że powinien być rozgnieciony i dziwił się, że wyszedł z życiem. Drugi wypadek z 1933 roku, gdy w Miami dokonano zamachu na pewnego człowieka, ale zginął tylko kierowca. Dlatego też autor artykułu zadaje pytanie, czy historia świata potoczyłaby się jednakowo, czy jest

jakaś pewność co do tego, gdyby w pierwszym przypadku człowiek zginął w wypadku samochodowym, a w drugim — człowiek zginął w wyniku zamachu jeżeli wziąć pod uwagę, że pierwszym był Winston Churchill, a drugim Franklin D. Roosevelt, A gdyby jeszcze hipotetycznie w 1895 roku Włodzimierz Lenin zmarł na tyfus na Syberii, a w 1916 roku Adolf Hitler zginął na froncie zachodnim, to czy naprawdę jest pewność, że brak tych czterech osób na widowni historycznej nie wpłynąłby na bieg historii XX wieku? Kończą to pytaniami i nie podają dalej. Można więc dyskutować nad tym, jak toczyłaby się historia bez Churchilla, Roosevelta, Lenina i Hitlera. A zatem, czy poszczególni ludzie, wywierający bardzo wielki wpływ na bieg dziejów świata, mogli wywierać go zawsze, czy tylko w danym momencie? Czy jest tak, że taki człowiek ma niezwykle dar, talent, że on może zawsze i wszędzie dowolnie wywierać wpływ na bieg historii, czy też jedynie w pewnym okresie, w ściśle określonym czasie, zaś w innym wyrzucić go nie może?

Wydaje się zatem konieczne porównanie czasu z przywództwem, by dostrzec warunki, które muszą być spełnione, aby dana wybitna jednostka mogła spełnić tę rolę, jaką odgrywa. Można powiedzieć, że w X wieku John Steward Mill umarłby, jako nieznan maniak, że Cromwell, Napoleon potrzebowali swoich rewolucji, by zostali wyniesieni. Można też powiedzieć, że z polskich wybitnych jednostek — Lech Wałęsa również potrzebował swojej rewolucji, że wyniosły go wydarzenia Sierpnia'80, a w 1960 roku nie miał żadnych szans na dokonanie tego, co udało mu się dwadzieścia lat później. Czyli znajdujemy tu niejako pośrednie stanowisko, że człowiek może wyrzucić pozytywny wpływ, pchnąć bieg wydarzeń w dobrą lub złą stronę, stając się przywódcą, pod warunkiem, że zostaje nim w odpowiednim czasie, nie zaś w dowolnym. Oczywiście jest to sprawa, którą można dyskutować, stawiając otwarte pytania.

Można także zadać pytanie: w jaki sposób działa przywódca? Specjaliści, zajmujący się tą kwestią, podkreślają, że w gruncie rzeczy między działaniem przywódcy, człowieka niezwykłego, wywierającego potężny wpływ na dziedzinę, którą się zajmuje, w sztuce i polityce nie ma większej różnicy. Wood Rols, amerykański poeta, w 1815 roku, we wstępie do zbioru wierszy, powiedział, że człowiek wybitny musi przejawiać następujące umiejętności. Musi posiadać zmysł obserwacji, by prawidłowo rozeznaczyć i poznać fakty, dostrzec ich pojawienie i opisać. Musi też mieć dar refleksji, żeby prawdziwie zrozumieć wartość zdarzenia. Musi odznaczać się również cechą imaginacji, polegającą na umiejętności do przekształcania, tworzenia, łączenia części w taki sposób, którego nikt przed nim, albo niewiele próbowało. Musi też mieć wreszcie zmysł maratorstwa, inwencji, a także sądzenia, po-

legający na decydowaniu, jak te odkryte przez siebie fakty można wyzyskać — kiedy i w jaki sposób.

O polityce można powiedzieć to samo, że wszystkie te cechy również w niej występują. Jest tylko pewna różnica. Otóż, w sztuce nie ma pośpiechu i może ona rozwijać się latami, a bardzo wysoki poziom daje geniusza. Natomiast w polityce jest przeciwnie, gdyż wszystko dokonuje się pod naciskiem czasu. Nie ulega wątpliwości, że politycy są pod jego presją. Każdy z polityków jest ofiarą tego, co konieczne, jest „więźniem” kryzysu, jest nawet w spokojnych czasach niewolnikiem terminów. Polityk chce widzieć skutki swoich działań i niejako oczekuje, że poczynania dadzą w krótkim czasie pozytywny skutek.

Demokracja może osiągnąć prawdę tylko jako rezultat doświadczenia. Wiele narodów przepadło jedynie dlatego, że czekało na skutki własnych błędów. W 1936 roku, kiedy to Adolf Hitler sięgnął po władzę, nikt nie wiedział, że jest nie tylko doktrynerem, ale też maniakiem i niebezpiecznym szaleńcem. Gdy ludzkość przekonała się o tym, było już za późno.

Kiedy w 1980 roku fala wydarzeń wynosiła Lecha Wałęsę na szczyt, nikt nie wiedział kim on będzie. Był człowiekiem w gruncie rzeczy nieznanym, a dopiero po latach rozwoju dojrzał do tego formatu, jaki ma obecnie. Dostrzegano, że jest to człowiek charyzmatyczny, z dużą mocą sugestywnego oddziaływania na robotników, ale też bez zmysłu politycznego, doświadczenia. Jednak po latach działania w podziemiu, gdy wyłonił się ponownie, zdumiał wszystkich tym, że to był zupełnie inny człowiek, który inaczej myśli, inaczej mówi i działa. Oczywiście, ten proces dojrzewania przywódcy toczył się poza kontrolą i bezpośrednim nadzorem społeczeństwa, i dlatego zaskoczenie było ogromne. Początkowo sądzono, że ktoś pisze mu przemówienia, że powtarza czyjeś decyzje. Ale potem okazało się, że bardzo często, co widzimy teraz, zaskakuje swoimi propozycjami, zaskakuje swoimi decyzjami, nawet swoich własnych zwolenników, którzy często nie chcą tego, czego domaga się Lech Wałęsa. Na przykład przed jego apelem o stworzenie solidarnościowego rządu byli temu przeciwni czołowi działacze, argumentując brakiem doświadczenia, przygotowania kadr, itd. Jednak Lech Wałęsa zmusił ich w pewnym sensie do stworzenia rządu. Przywódca nie czekał. Powołany został rząd niekomunistyczny, co stanowiło bezwzględne doświadczenie bezprecedensowe na wschód od Łaby.

Z tego można wyciągnąć wnioski dotyczące tego, na czym polega mechanizm działania przywódcy, na czym polega jego sposób oddziaływania, jego sposób wpływania na bieg wydarzeń. Można to najbardziej porównać z mitem Prometeja, który buntuje się przeciwko bogom. Jest to symbol postawy, gdy przywódca buntuje się przeciw temu, co zostało ogłoszone jako niezmiennie, święte, niety-

kalne. Obala dogmaty, występuje przeciwko rzeczom zakazanym albo nakazanim. Podrywa ludzi do walki przeciw nim. Oczywiście jest to zadanie złożone, a możliwe do wykonania tylko wtedy, gdy przywódca słucha bardzo uważnie tego, co mówią jego zwolennicy, zaś zwolennicy słuchają bardzo uważnie tego, co mówi ich przywódca. Jest to niejako warunek wzajemnego oddziaływania i jednocześnie w ten sposób demokratyczni liderzy mogą spełniać najlepsze nadzieje.

I wreszcie ostatnia sprawa, to sprawa elit. Po wojnie wychowaliśmy się w okresie anty-elitarnym, odrzucającym elity, jako coś negatywnego, nie do utrzymania, jako coś złego. Obecnie dokonujemy przewartościowania elit, dochodząc do wniosku, że społeczeństwo, które jest ich pozbawione, jest również pozbawione wybitnego sukcesu. Elity, mogące być elitami ekonomicznymi, społecznymi, finansowymi tworzą grupy ludzi, którzy osiągnęli znakomite wyniki indywidualne. Społeczeństwo nieelitarnie, a więc bez grup przywódczych, jest pozbawione motywacji ludzi do uzyskiwania wybitnych osiągnięć. Elity spełniają funkcje pozytywne, przyczyniające się do postępu, pod warunkiem, że nie są zamknięte, a więc nie powinny być elitami tworzonymi na podstawie statusu urodzenia, jak bywało dawniej. Elity powinny być dostępne z zachowaniem zasady wybitnego wysiłku w danej dziedzinie. Grupy elitarne mogą więc spełniać pozytywne role, przyczyniające się do rozwoju społecznego, motywujące ludzi do podnoszenia swoich kwalifikacji, poziomu życia, poziomu wiedzy i wreszcie oddania krajowi, oddania państwu tego najlepszego, co dać może.

Z pytań, które były zadawane w czasie spotkania. Co wpływa na odniesienie przez przywódcę sukcesu, czy posiadanie pewnych cech psychicznych, czy też sytuacja w jakiej on się znalazł?

— Jako socjolog — mówił prof. Mikołaj Kozakiewicz — uważam, że Lech Wałęsa w ciągu ośmiu lat walki podziemnej, oporu dojrzał.

Myślał, obcował z ludźmi i to dokonywało w nim rozwoju tych cech przywódczych, które miał. Gdyby tego nie robił, to owe cechy przywódcze pozostałyby na tym samym minionym poziomie. Ogromną rolę odegrała sytuacja. Z badań opinii społecznej wynika, że od 1982 do 1985 lub nawet 1986 roku, był wyraźny spadek zaufania do Lecha Wałęsy, i dopiero potem następował jego powolny wzrost. W końcu doszło do gwałtownego przyspieszenia w ostatnim półroczu 1988 roku, gdy to zaufanie było bardzo wysokie. A wpływ na to miała sytuacja, albowiem działania poprzednich rządów okazywały się nieskuteczne.

Czy dominującego wpływu na przywódcość, albo też zmiany w działalności Lecha

Wałęsy, które doprowadziły do zaskakujących nas rezultatów, nie mieli ludzie doradzający mu, jak ma postępować, nauczyciele, dokonujący edukacji?

— Nie zapominajmy też o procesie samouczenia. Doradcy mogli pobudzać Lecha Wałęsę do wyciągania własnych wniosków. Natomiast bał bym się twierdzenia, że na tyle się rozwinął, ile mu inni podpowiedzieli. To byłoby pomniejszanie roli przywódcy. On musiał mieć ten talent, by przyjąć to, co mu inni powiedzieli, lecz dalej wyciągnął własne wnioski.

Padło również zastrzeżenie, zgłoszone przez Jerzego Kejnę, by jednak nie wyciągać zbyt pochopnych wniosków, gdyż historia także weryfikuje role przywódcze ludzi, będących wybitnymi postaciami w swoim czasie. I tak np. jednych usuwano z mauzoleum, innych w nim chowano. Byli tacy przywódcy, jak chociażby Władysław Gomułka, który uzyskał najpierw 99,9 proc. poparcia społecznego, a potem sądy się diametralnie zmieniły. Można więc mówić o popularności w wielu przypadkach. Natomiast zdarzało się także, że ludzie niepopularni za życia stawali się wybitni po śmierci, jak choćby Roman Dmowski, którego idee przetrwały do dzisiaj. Dlatego też należy raczej poczekać z ostatecznymi ocenami.



Moment dekoracji prof. dr Mikołaja Kazakiewicza Odznaką „Za zasługi dla woj. płockiego”. Od lewej: prof. Józef Kwiatkowski — przewodniczący WRN i Wojewoda Płocki — Antoni Bielak.